

Kamieniecki, Witold

Pobyty króla Jana Zapolyi w Polsce w 1528 roku

Przegląd Historyczny 5/2, 154-169

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Pobyt króla Jana Zapołyi w Polsce

w 1528 roku.

(Ciąg dalszy).

Ciekawy bardzo przykład takiej polityki mamy w rokowaniach z Turcyą w 1528 r. Wysłano wtedy do Konstantynopola Tenczyńskiego dla odnowienia kończącego się zawieszenia broni. W ciągu układów okazało się, że Porta jest skłonna do zawarcia stałego pokoju z Rzplitą, co, rzecz prosta, było dla tej ostatniej niesłychanie pomyslnym wypadkiem. Tenczyński zwrócił się po instrukcye do Tomickiego i Szydłowieckiego, którzy mieli się porozumieć między sobą. Otóż ks. podkanclerzy, zastanawiając się nad całą sprawą i widząc wszystkie korzyści w związku ze stałym pokojem, zgadza się przecież co najwyżej na dziesięcioletni rozejm, tłumacząc, że „i ten dziesięcioletni termin podwójną mi nasuwa obawę: po pierwsze, żeby się nie usunąć w ten sposób od tego dawnego, a najświętszego i najlepszego projektu wspólnej wojny wszystkich książąt chrześcijańskich przeciwko niewiernym; powtóre, żebyśmy nie naruszali tem traktatu z Węgrami, nie pozwalającego nam osobno zawierać z Turcyą pokoju, ani wypowiadać jej wojny“ ¹⁾.

Musiano więc traktować na seryo plan koalicji chrześcijańskiej, skoro poświęcono dla niego rzecz tak wielkiej wagi, jak stały pokój z Turcyą!

Wpływ tej polityki tureckiej odbija się bardzo wyraźnie i na stanowisku, jakie zajął Zygmunt wobec sprawy węgierskiej w 1526—1528 roku. W roku 1526, po śmierci Ludwika Jagiellończyka, stanął wprawdzie Zygmunt razem z Ferdynandem i Zapołą w rzędzie pretendentów do korony węgierskiej, ale nie przyjąłby jej praw-

¹⁾ A. T. X, 261 (Tomicki do Szydłowieckiego 5. IV, 1528).

dopodobnie inaczej, jak tylko po jednogłośnem obraniu go przez naród; temu należy przypisać łatwość, z jaką się pogodził z wyborem Zapolyi i z pretensjami Ferdynanda: Węgry rozdwojone byłyby tylko ciężarem dla Polski i przeszkodą we wszelkiem działaniu. To też, zapomniawszy zupełnie o swoich osobistych widokach, najszczerej i najgoręcej pracuje Zygmunt nad tem, aby pretendentów do Węgier pogodzić, aby raz nareszcie kraj uspokoić. Węgry silne, zdolne do wydatnej akcji nazewnątrz, były jednym z warunków pomyslniej wyprawy na Turcyę, a więc leżały w sferze interesów polityki polskiej. Identyczne stanowisko zajmuje dyplomacja polska i w roku 1528. Przedewszystkiem chodzi jej o uspokojenie Węgier: Węgry z Zapolyą, czy z Ferdynandem,—byle Węgry silne i spokojne; stąd ta czynna neutralność, która w samej rzeczy przyczyniła się w dalszych skutkach do częściowego opanowania Węgier przez Ferdynanda, nie posuwając jednak przez to ani na krok swego zasadniczego zadania—ligi antytureckiej.

Była to zatem, jak widzimy, polityka idealnie altruistyczna, polityka zupełnego ignorowania własnych korzyści; conajwyżej chodziło jej o to, aby swoją akcją pokojową nie narazić się jednej ze stron. O wyzyskaniu niesłychanie dogodnego dla siebie położenia nie myślała ona wcale. Zapatrzona w odległe cele, nie umiała polityka polska dopatrzeć się bliższych a łatwiejszych zysków, bliższych a groźniejszych niebezpieczeństw; krocząc wytrwale w raz obranym kierunku, nie umiała się liczyć z okolicznościami i do nich się zastosowywać.

Stąd tej polityki błędy i niepowodzenia, a po wmieszanu się Turcyi — zupełna beznadziejność wysiłków—o czem wypadnie nam jeszcze nieraz wspomnieć w naszej pracy. Teraz zaś musimy się przyjrzeć bliżej pierwszym zabiegom dyplomatycznym, na wielką skalę rozwiniętem przez tarnowskiego gościa.

Z natury rzeczy wypadło, że pierwsze usiłowania emigracyjnej polityki węgierskiej musiały być skierowane ku pozyskaniu sobie życzliwości i gościnności polskiej. Jakoż, od pierwszej chwili pobytu w Polsce, rozpoczyna Zapolya i jego doradcy ożywioną korespondencyę z polskimi mężami stanu, przedewszystkiem—z Tomickim ¹⁾; nie poprzestając na listach informujących ks. podkanclerzego o swojej sytuacji, wysyła Zapolya specjalnych posłów: Wawrzyńca Myszkowskiego i niejakiego pana Augustyna ²⁾.

¹⁾ A. T. X, 148 (Fraukopan do Tomickiego 17. III, 1528) 153 (Zapolya do Tomickiego 22.III. 1518).

²⁾ A. T. X, 153. 168 (Tomicki do Zapolyi 29. III, 1528).

Czego żądał Zapolya w tem pierwszym stadyum od naszych polityków, trudno stanowczo powiedzieć; zdaje się, że życzenia jego ograniczały się do wysłania w sprawie węgierskiej posła polskiego do cesarza i do pośredniczenia w ewentualnych układach pokojowych z Ferdynandem. Słabość stronnictwa austrijackiego na Węgrzech i spodziewana pomoc ze strony Turcyi — były to argumenty, którymi głównie operowała wówczas dyplomacya emigracyjna, i którym, niesłusznie zresztą zupełnie, przypisywała zapewne pierwsze swoje powodzenia, osiągnięte nie bez pewnej walki ¹⁾).

Wkrótce bowiem po przybyciu Zapolyi do Polski, otrzymał Zygmunt trzy — w krótkich odstępach czasu pisane, a wzajemnie się uzupełniające — listy Ferdynanda z 20, 25 i 29 marca ²⁾). W żadnym z nich niema wyraźnej wzmianki o przybyciu Zapolyi do Polski, ale sądzić należy, że pod wrażeniem tej nowiny pisany był list pierwszy; trudno byłoby bowiem inaczej wytłómaczyć wyjątkowo ostry ton tego listu: nie chce w nim nawet Ferdynand wspominać o słuchach, jakie krążą o Zygmuncie: jemu dość na tem, że czyni Zygmunta „sprzyjają wicherzom Zapolyowym“; kończy niedwuznaczną groźbą użycia przeciwko Polsce pomocy moskiewskiej. W pięć dni później nadszedł drugi list Ferdynanda, donoszący o zwycięstwach cesarza we Włoszech i stwierdzający łączność interesów obydwóch braci; trzeci wreszcie i ostatni skierowany był przeciw polakom, znajdującym się w służbie Zapolyi. Ale te listy i starania, aby Zapolyi w Polsce schronienia nie udzielano, celu nie osiągnęły. Uprzedził je goniec Zapolyi do Zygmunta, poparty bardzo energicznie przez Tomickiego. Ks. Podkanclerzy uważał, że było obowiązkiem chrześcijańskim udzielić przytułku temu, kto o to prosi w imię „sojuszu, sąsiedztwa i związków krwi“ i w tym kierunku wpływał na Zygmunta ³⁾). Popierał on nawet i inne żądanie Zapolyi: w pierwszym rzędzie co do pośredniczenia między nim a Ferdynandem, polecając się nawet w danym razie na posła do Wiednia.

Odkładając na później rozstrzygnięcie tych dalszych kwestyj, przychylił się Zygmunt odrazu do zdania Tomickiego w sprawie udzielenia gościny Zapolyi i 25-go marca wydał list żelazny, zapewniający koronowanemu wygnańcowi honory monarsze i zupeł-

¹⁾ A. T. X, 146, 148 (Tomicki do Krzyckiego i do Zygmunta); 148.

²⁾ A. T. X, 150, 161, 170.

³⁾ A. T. X, 146, 147 (Tomicki do Krzyckiego i do Zygmunta).

ną swobodę w Polsce ¹⁾. Nie zmieniły decyzji królewskiej groźne listy Ferdynanda, których jednak również nie zostawił bez odpowiedzi, polecając Tomickiemu niezwłocznie opublikować uniwersały sejmowe, wzbraniające szlachcie polskiej zaciągać się w służbę obcych monarchów ²⁾.

Zajęła tu więc odrazu polityka polska stanowisko ściśle neutralne z tendencją pokojową; rachuje ona, że łatwiej będzie natchnąć Zapolę duchem zgody, jeżeli znajdzie on przytułek na terytorium polskiem, a nie np. w Turcyi. Traktując przytem sprawę wygnania, jako nieodwołalnie straconą, uważa ta polityka za rzecz niechrześcijańską wzbraniać mu w Polsce pobytu ³⁾; z drugiej strony chce ona unikać wszelkich podejrzeń ze strony Ferdynanda i stąd te usiłowania, aby utrzymać jaknajściślej neutralność. To stanowisko polityki polskiej nie było pozbawione słabych stron; zaznaczone bowiem pojmowanie sprawy Zapolyi, jako beznadziejnie przegranej, pozwoliło naszym politykom lekceważąco patrzeć na wszelkie jego zabiegi dyplomatyczne; był on ciągle w ich oczach „biednym, nieszczęśliwym, pozbawionym wszelkich środków“ ⁴⁾ i takim pozostał aż do chwili, kiedy, niespodzianie wzmógłszy się w siły, wyrósł na groźnego znowu przeciwnika. Tej ewentualności nasi mężowie stanu nie przewidzieli i to jest największy zarzut, jaki im w sprawie Zapolyi zrobić można. Odezwał się wprawdzie głos jeden, który z nadzwyczajnem zrozumieniem sytuacji doradzał zobowiązanie Zapolyi, że w każdej sprawie wyłącznie wskazówkami Zygmunta kierować się będzie i że w polskie ręce złoży całkowicie układy z Ferdynandem.. Ale był to głos, którego wielkie wpływy należały do przeszłości, a który, rzecz dziwna, był głosem najgorętszego w Polsce stronnika Zapolyi: był to głos prymasa, Jana Łaskiego ⁵⁾.

Życzliwość i sympatya magnatów polskich, oraz drobne ustępstwa polityków, dały powód Zapolyi do budowania wielkich nadziei na ich usposobieniu; w tem też przekonaniu, wkrótce po przybyciu do Kamieńca, prawdopodobnie za poradą obecnych tam, zdecydowanych swoich stronników, rozpiisał Zapolya listy do dostojników polskich, spraszając ich na zjazd do Tarnowa, dokąd się sam wkrót-

¹⁾ A. T. X, 162.

²⁾ A. T. X, 166 (Tomicki do Zygmunta; początek kwietnia 1528).

³⁾ A. T. X, 153 (Tomicki do Ottona z Chodcza) 168 (Tomicki do Rincona 29. III, 1528).

⁴⁾ A. T. X, 169 (Tomicki do Bony; początek kwietnia 1528).

⁵⁾ A. T. X, 199 (Łaski do Zygmunta 20. IV, 1528).

ce przenosił. Zjazd taki, który miał (jak się domyślano) na celu doradzenie Zapolyi środków obrony, nie bardzo licował z neutralnością Polski. Jakoż, każdy z zaproszonych znalazł jakąś wymówkę: Szydłowiecki siedział w Gostyninie i z obawy przed spotkaniem z Zapolją nie zjeżdżał do Krakowa ¹⁾; Krzycki tłumaczył się odległością i brakiem czasu, przyczem prosił Tomickiego, żeby mu znalazł jeszcze jakiś lepszy pretekst ²⁾; Tomicki przybyłby z ochotą, gdyby nie choroba; jednocześnie jednak odmawia od jechania Ottona z Chodcza, woj. sandomiersk., tłumacząc mu całą niestosowność takiego zebrania pod nieobecność i bez wiedzy króla ³⁾. Nie pojechał do Tarnowa i Górka ⁴⁾,—jednym słowem zjazd się nie udał, a prawdopodobnie nawet wcale się nie odbył, bo nie zachowała się o nim najmniejsza wzmianka. Dopiero później dowiadujemy się, że główną kwestyę, która miała być na nim rozpatrywana, była sprawa układów pomiędzy Zygmuntem, a domem Zapoljów, sprawa, która miała później jeszcze wypłynąć na powierzchnię w ostrzejszej znacznie formie i sprawić poważne kłopoty politykom krakowskim ⁵⁾.

Musiało to pierwsze niepowodzenie oblać zimną wodą Zapolję, ale wkrótce pocieszył się on pomyslnemi wieściami z Konstantynopola, dokąd i nam wypadnie zawędrować za jego posłem; tam bowiem przeniósł się chwilowo punkt ciężkości całej sprawy, tam ważyły się losy obu królów węgierskich, tam układało się to wszystko, co miało w najbliższej przyszłości gruntownie zmienić całą sytuację.

Rzecz dziwna! Obaj pretendenci doskonale rozumieli grozę niebezpieczeństwa, związanego ściśle z wmieszaniem się Turcyi w sprawy węgierskie; sam Zapolya jeszcze w marcu 1527 r. odmalaował to niebezpieczeństwo w najżywszych barwach Stanom Rzeszy Niemieckiej na sejmie w Ratyzbonie, teraz jednak dziwna zawziętość i żądza władzy kazały mu zapomnieć o wszystkim ⁶⁾. Z drugiej strony i Ferdynand nie miał zupełnie czystego sumienia.

Bezimienny memoryał o stanie Węgier w 1527 roku upewnia, że Ferdynand pisał listy do Mahmeth beja, podburza-

¹⁾ A. T. X, 193 (Tomicki do Krassowskiego sekret. Szydłowieckiego 17. IV, 1528).

²⁾ A. T. X, 176 (Krzycki do Tomickiego 3. IV, 1528).

³⁾ A. T. X, 153 (Tomicki do Ottona z Chodcza).

⁴⁾ A. T. X, 177 (Tomicki do Górki 4. IV, 1528).

⁵⁾ A. T. X, 231 (Zapolya do Tomickiego 3. V, 1528).

⁶⁾ Huber IV, 8 przyp. Magyar Történelmi Tar. 1883, 289.

jąc go przeciwko Zapolyi ¹⁾. Zapolya w listach do króla angielskiego i do Zygmunta także, skarży się na konszachty Ferdynanda z Turkami, a nawet ma odwagę wyjaśnić, że wysłanie Łaskiego do sułtana było wywołane przez wysłanie posłów Ferdynanda do tegoż monarchy, co już było wierutnem kłamstwem ²⁾. Wogóle, zdecydowawszy się z konieczności na sojusz z Turcyą, chętnie korzystał Zapolya z każdego pretekstu, byle zrzucić z siebie odpowiedzialność za ten krok rozpaczliwy i stąd prawdopodobnie błąkają się dodziśdnia u historyków węgierskich rozmaite pomysły, przypisujące projekt związku z sułtanem to Łaskiemu ³⁾, to Tarnowskiemu, to nawet Zygmunтови ⁴⁾. Co zaś najdziwniejsze,—na tegoż Zygmunta zrzuca odpowiedzialność za pomoc turecką i prof. Finkiel, przyczem powołuje się na A. T. IV, 54, gdzie przecież niczego podobnego dopatrzeć się niemożna ⁵⁾. Prawdopodobnem natomiast jest twierdzenie Hubera, że przyczynił się do zdecydowania Zapolyi na ten krok niebezpieczny poseł francuski Rincon, który właśnie wtedy przebywał na Węgrzech ⁶⁾.

Pierwszy raz spotykamy wzmiankę o porozumieniu Zapolyi z Turcyą pod datą 25-go lutego 1527 r. W instrukcyi poselstwa Zapolyi do Zygmunta znajdujemy wiadomość o poselstwie tureckiem u króla Jana; rezultaty tego poselstwa były dla wszystkich pokryte tajemnicą, ale Zygmunta zapytuje poufnie Zapolya o radę ⁷⁾. Nie mogąc nawet przypuścić możliwości sojuszu chrześcijańskiego monarchy z niewiernymi, nie daje Zigmunt stosownej odprawy pomysłom Zapolyi, pomimo, że zarówno w swojej odpowiedzi, jak i w późniejszym nieco liście do króla Jana, ciągle mówi o niebezpieczeństwie tureckiem, o posiłkach dla obrony Węgier, obiecuje, że dowództwo nad temi posiłkami nie będzie powierzone Ferdynandowi i t. d. ⁸⁾.

Te wszystkie przedstawienia nie wywarły żadnego wpływu i plan sojuszu tureckiego dojrzewał powoli przez cały rok 1527. Najprawdopodobniej, dopiero klęska tokajska z 25 września zmusiła Zapolyę do szybszej dycyzyi; jakoż wkrótce potem wyprawiony

¹⁾ Monum. Hung. Hist. Diplom. V, 143.

²⁾ Monum. Hung. Hist. Diplom. V, 128; A. T. X, 257, 348.

³⁾ Utiešenović: Lebensgeschichte etc. 31.

⁴⁾ Monum. Hung. Hist. Script. XIII, 325.

⁵⁾ Kwart. Histor. VII, 595.

⁶⁾ Huber IV, 8.

⁷⁾ A. T. IX, 53.

⁸⁾ A. T. IX, 93, 97.

został do Konstantynopola Hieronim Łaski, przyczem wyjazd jego upozorowano podróżą do Wenecyi i do Loretu ¹⁾.

Wysłanie Łaskiego pociągnęło za sobą bardzo ważne następstwa; prawdopodobne jest bowiem, że, decydując się na ten krok rozpaczliwy, Zapolya spodziewał się jeszcze, że sama groźba sojuszu z Turcyą skłoni Ferdynanda do ustąpienia, że może nietrzeba będzie z tej pomocy niewiernych faktycznie korzystać; przynajmniej na to się zdaje wskazywać nieśmiałość i brak odwagi, widoczne w zabawnem upozorowaniu poselstwa Łaskiego. Ale los zrządził, że przeprowadzenie układów polecono Hieronimowi Łaskiemu, pełnemu energii i talentu dyplomacie. I stała się rzecz dziwna: Łaski tak umiejętnie poprowadził interesy swego koronowanego klienta, tak umiał obchodzić się z dygnitarzami sułtańskimi, że zyskał więcej, niż się spodziewał, a uniesiony powodzeniem, posunął sprawę sojuszu może bardziej naprzód, niż sobie tego Zapolya z początku życzył ²⁾. Mogło to spowodzić przykre następstwa dla samego Łaskiego; ale—szczęściem dla niego—podczas układów w Konstantynopolu sprawa Zapolyi na Węgrzech znacznie się pogorszyła i ten ostatni, widząc jedyny ratunek w rzeczywistej pomocy tureckiej, przestał się liczyć z dawnymi skrupułami.

Nie będziemy opowiadać tutaj szczegółowo całego znanego przebiegu układów Łaskiego z baszami sułtańskimi. Po paromiesięcznych pertraktacjach, już w końcu stycznia 1528 r. sprawa musiała być w najważniejszych zarysach załatwiona; wtedy już zapowiadał Łaski swoje bliskie wyruszenie z Konstantynopola na Węgry na czele 10,000-go oddziału ³⁾. Ale różne okoliczności przeciągnęły układy i zakończono je dopiero 29-go lutego ⁴⁾. Treści tego aktu nie mogliśmy poznać dokładnie, a prawdopodobnie były jego warunki niepewne bardzo i dla współczesnych. Ferdynand twierdził, że Zapolya zobowiązał się do corocznej daniny 100,000 złotych, do dziesięciny z ludzi co dziesięty rok, do dawania wol-

¹⁾ A. T. IX, 315 (Łaski do Tarnowskiego 18. X, 1527) 324 (Fraukopan i Brodarycz do Zygmunta).

²⁾ I Łaski też w ciągu rokowań zdradzał wyraźnie niechęć do natychmiastowej pomocy tureckiej; wolał on aby wszystko przygotowano do wyprawy, aby sułtan, niby polując, posunął się aż do Adrianopola, ale żeby dopiero na specjalne żądanie Zapolyi wkroczył na Węgry. „Quid opus est ut imperator vadat prius quam sit a domino meo requisitus“ pyta Łaski baszów. (Katona XX, 324, 331—2; pamiętnik Łaskiego z poselstwa).

³⁾ A. T. X, 54 (Łaski do Seb. Branickiego 23. I. 1528).

⁴⁾ Katona XX, 322.

nego przejścia przez Węgry armii tureckiej do innych państw chrześcijańskich, jednym słowem: do nader upakarzających warunków ¹⁾. Zapolya natomiast z oburzeniem odparł te zarzuty i oświadczył, że nietylko o żadnej daninie w traktacie nie było mowy, ale nadto turcy mają zwrócić część zagarniętego terytorium węgierskiego ²⁾. Łaski w swoim pamiętniku także nie podaje dokładnych warunków sojuszu, mówi jednak zupełnie wyraźnie, że sułtan zrzekł się wszelkich danin i haraczów, uznał Zapolyę za równego sobie i bezinteresownie obiecał mu pomoc ³⁾. Sądzić więc należy, że zarzuty Ferdynanda były rzeczywiście niesłuszne, chociaż i w tę bezinteresowność sułtańską trudno uwierzyć. W każdym razie przynosił ten układ Zapolyi olbrzymią pomoc turecką w siłach zbrojnych i zapasach wojskowych ⁴⁾, a jednocześnie mógł mu zdobyć popularność i na Węgrzech, gdzie ciągle walki z Turcją dały się dobrze we znaki i gdzie panowała jakoby taka nienawiść do Niemców, że wobec nich uważano Turków za braci i sprzymierzeńców ⁵⁾.

Dalszymi skutkami sojuszu turecko-węgierskiego w polityce ówczesnej zajmiemy się nieco później; teraz musimy jeszcze uwzględnić jeden szczegół w owym sojuszu, który się niemal przyczynił do większego skomplikowania całej sytuacji.

Nie zadawalniając się obfitymi skutkami legalnymi swojej misji konstantynopolińskiej, zamierzył Łaski upiec przy jednym ogniu dwie pieczenie i, ni mniej ni więcej, tylko zmusić Zygmunta do stanowczego związania się z Zapolyą; czegoś podobnego próbował on już poprzednio, występując nieprawnie, w charakterze posła polskiego, na dworach europejskich, co ledwie że nie doprowadziło do przykrych bardzo dla wojewody sieradz. konsekwencji. Niezrażony niczem w trakcie układów z sułtanem, wystąpił Łaski, jakoby z polecenia Zapolyi, jako poseł Zygmunta i wielkie miał (wiemy to z własnej Łaskiego relacji) zdobyć dla Polski korzyści: przedłużyć na lat 10 kończące się właśnie z Turcją zawieszenie broni, uspokoił gniew sułtana za pomoc okazaną przed dwoma laty Ludwikowi pod Mohaczem, powstrzymał straszny napad tatarów na Polskę, przygotowany na nadchodzącą wiosnę i t. d. Za te

¹⁾ A. T. X, 289, (Opaliński do Tomickiego i Szydłowieckich 30. IV, 2528).

²⁾ A. T. X, (Zapolya do Zygmunta 5. VIII, 1528).

³⁾ Katona XX, 324.

⁴⁾ Katona XX, 324—6.

⁵⁾ A. T. VIII, 268 (Krzycki do St. ze Sprawy 4. XII, 1526) Huber IV, 16 (List biskupa Szalahazy do Ferdynanda 8. IX, 1528).

wszystkie ustępstwa zobowiązał się Łaski, wciąż w imieniu Zygmunta,—do poparcia polskimi wojskami Zapolyi ¹⁾).

Niemożna odmówić tej całej kombinacyi wielkiego sprytu i przebiegłości: poseł Zapolyi,—niedość że zmuszał w ten sposób Polskę do czynnego wystąpienia, ale i w układach z Turcyą miał w zapasie ten silny argument, że Zapolya przy pomocy Polski i tak sobie poradzi i że ucieczka jego była tylko chwilowym pobylem na sprzymierzonym terytoryum. To pewna, z drugiej strony, że jeżeli Łaski myślał tym układem zapewnić sobie wdzięczność Polski, to się zupełnie w swoich wyrachowaniach omylił. Spójrzmy bowiem, w jakim położeniu zastawał układ Łaskiego dyplomacyę polską.

Z jednej strony Zapolya, sojusz turecko-węgierski i zarezerwowane w nim miejsce dla Polski, a na tyłach przychylnie usposobiony Franciszek „Arcychrześcijański“ i paru książąt niemieckich; z drugiej zaś Ferdynand i kategoryczne jego żądania wspólnej obrony przeciw niewiernym ²⁾. Dawna polityka czynnej neutralności, zdążająca do pogodzenia Zapolyi z Ferdynandem, traciła racyę bytu wobec uniemożliwionej przez interwencyę turecką zgody. Nie można było z decyzyą zwlekać, trzeba było z jedną stroną się połączyć a z drugą walczyć.

Wybór był rzeczywiście utrudniony: przeciwko połączeniu się z Turcyą przemawiała cała tradycya dotychczasowej polityki, a stosunek do Moskwy i do księstwa Baru zmuszał do liczenia się z wpływami Ferdynanda. Tak więc ta droga nie była możliwą dla dyplomacyi polskiej. Natomiast, możliwą była druga droga; możliwem było, wobec zdrady sprawy chrześcijańskiej ze strony Zapolyi, zdobyć się raz wobec niego na energię, przerwać stanowczo wszelkie związki jego stronników z nim samym i z Polską, w której stale znajdowali oni pomoc i środki materialne, oraz—osłabić przez to radykalnie partyę antyhabsburską na Węgrzech. Plan ten w dalszych konsekwencyach mógł doprowadzić do wspólnej wyprawy sprzymierzonych monarchów przeciwko Turcyi: jednym słowem mógł się pomieścić w zasadniczym programie polityki polskiej.

Plan ten jednak, wskutek najrozmaitszych przyczyn, nie został wykonany. Wpłynęła tu na decyzyę naszych mężów stanu niemało sympatya dla Zapolyi, umiejętnie przez niego podtrzymywana ³⁾,

¹⁾ Katona XX, 306, 327; A. T. X, 194 (Łaski do Zygmunta 14. IV, 1528).

²⁾ A. T. X, 285 (Opaliński do Tomickiego i Szydłowieckich 30. VI, 1528).

³⁾ Zapolya wyznacza pensye Tomickiemu i Krzyckiemu (A. T. IX, 253).

i niepopularność sojuszu z Niemcami, którzy również chyba powszechnie nienawidzeni byli w XVI jak i XX wieku ¹⁾; przyczyniła się wreszcie do tego i działalność Łaskiego w Konstantynopolu, wobec której zerwanie z Zapolą ściągałoby bezpośrednio na Polskę nawałnicę turecko-tatarską, klęskę, której unikać—było pierwszym przykazaniem polskiej dyplomacji. A wreszcie dodać trzeba, że ta dyplomacja nasza nigdy nie była skłonna do aplikowania energicznych środków, a takie właśnie byłyby w danym wypadku niezbędne. Wszystko to razem uniemożliwiło naszej polityce wejście na tę drogę; że jednak była ona zupełnie jasno określona w świadomości naszych mężów stanu, dowodzi tego list prymasa Łaskiego do króla, w którym zdecydowany wróg Habsburgów, zainteresowany przytem w całej sprawie osobiście przez synowca, gorąco odradza Zygmuntowi związek z Ferdynandem i wykazuje szkodliwość ewentualnej krucjaty dla Polski ²⁾.

Nie mogąc, jak widzieliśmy, przechylić się na żadną stronę, trwa polityka polska w dalszym ciągu w neutralności, lecz ta neutralność zasadniczo zmienia swój charakter; pierwotnie, oparta na głębokiej podstawie, dąży do pozytywnego celu uspokojenia Węgier; teraz nie chce zrozumieć, że z chwilą interwencji tureckiej podstawę tę straciła bezpowrotnie, że wobec zmienionych okoliczności—dawna formułka nie wystarcza. Stąd też ta nowa neutralność ma na celu jedynie lawirowanie między przeciwnikami, unikanie konfliktu, traci też z oczu wszelkie dalsze horyzonty, nie umie wyzyskać z sytuacji żadnych korzyści.

Takie stanowisko zajmować będzie polityka polska mniej więcej do końca pobytu króla Jana w Polsce, i w tym charakterze wypadnie nam ją poznawać jeszcze nieraz.

Jakąkolwiek jednak drogę wybrałaby polityka polska, zawsze musiała ona przedewszystkiem rozstrzygnąć, co począć z niedźwiedzią przysługą Łaskiego. Utrudniał niemało zadanie w tym wypadku zupełny brak informacji, który zawsze w sprawach tureckich dawał się we znaki naszym politykom. I tak, już w końcu marca, wspomina Tomicki o możliwości interwencji tureckiej na Węgrzech ³⁾, ale w parę dni później, 9-go kwietnia, upewnia Stafiliusza, że „Turcy nie mają zamiaru wkraczać w tym roku na

¹⁾ Nawet dyplomatycznemu Tomickiemu wyrrywają się takie okrzyki, jak: „*quae furiae agitent istos germanos!*“ albo „*germani victoria insolentes*“ A. T. X, 188, 189.

²⁾ A. T. X, 313 (Łaski do Zygmunta 11. VII, 1528).

³⁾ A. T. X, 169 (Tomicki do Stafiliusza).

Węgry“¹⁾ nie wiedząc nic zupełnie o traktacie z 29-go lutego. Dopiero list Łaskiego do króla z 14 kwietnia²⁾, informujący o podwójnych układach z Portą, musiał zdecydować polityków polskich którzy odtąd już powtarzają bezustannie, że sułtan wybiera się w tym roku z wielkiem wojskiem na Węgry³⁾. Nie zmieniło to jednak kierunku polityki polskiej wcale; w dalszym ciągu upewnia Tomicki, że wolałby widzieć całą sprawę pokojowo załatwioną, ale że i tak się niczego nie boi, bo ma czyste sumienie⁴⁾.

W tym samym liście do króla prosił Łaski o wstrzymanie Tenczyńskiego, który jeszcze na sejmie piotrkowskim był przeznaczony na posła do Turcyi, w celu zawarcia zwykłego zawieszenia broni. Jakkolwiek niebezpieczeństwo, związane z odrzuceniem propozycji Łaskiego, było bardzo wyraźne, to przecież niedługo się namyślali polscy mężowie stanu nad tą kwestyą i, stosując się do uchwał sejmu Piotrkowskiego, uznali układy Łaskiego za niebyłe a Tenczyńskiego wysłali, poleciwszy mu stanowczo, aby bez rezultatu z Konstantynopola nie wracał⁵⁾. Tak więc owo arcydzieło dyplomacyi, jakim były układy Łaskiego w imieniu Polski, poszło na marne i jedynie w układzie węgiersko-tureckim mógł on znaleźć nagrodę za zawody, doznane w Polsce. Nie zdołało bowiem zniweczyć jego sukcesów poselstwo Hobardanacza, wysłane do Konstantynopola przez Ferdynanda w połowie maja; Łaski, który już był w drodze powrotnej na Węgry, przerwał podróż, wrócił do Konstantynopola i, dzięki jego czujności, oraz staraniom, poselstwo austryjackie nie odniosło żadnych rezultatów, dostało się nawet do więzienia i dopiero po paru miesiącach wróciło z niczem do kraju⁶⁾. Było ono natomiast bardzo dogodne dla Zapolyi, który miał w niem doskonały pretekst do zrzucenia na Ferdynanda inicjatywy w stosunku do Turcyi. Z drugiej strony, znalazł Zapolya we wrogiem usposobieniu sułtana dla Ferdynanda argument, mający przekonać tego ostatniego o szkodliwości jego pretensyi do korony węgierskiej: sułtan nigdy się nie zgodzi na zajęcie Węgier przez Habsburgów, a więc Ferdynand nie powinien narażać kraju

¹⁾ A. T. X, 181 (Tomicki do Statiliusza),

²⁾ A. T. X, 194.

³⁾ A. T. X, 203, 215. 224, 239.

⁴⁾ A. T. X, 239 (Tomicki do Górki).

⁵⁾ A. T. X, 216 (Tomicki do Karnkowskiego i Szydłowieckich); 306 (Tomicki do Tenczyńskiego).

⁶⁾ Katona XX, 359—362.

na zemstę Turków bo miał tylko jedno wyjście: ustąpić ¹⁾. Wartość takiego rozumowania była, rzecz prosta, bardzo względna, ale zawsze można niem było wojować i z tego powodu było ono nader dogodne dla dyplomacyi króla Jana.

Sojusz turecko-węgierski niedługo pozostawał martwą literą; politycy sultańscy zrozumieli korzyści, jakie mogło przynieść Turcyi wmięszanie się w sprawy europejskie, i nie kazali Zapolyi długo czekać na posiłki; już w końcu stycznia zapowiadał Łaski swoje bliskie wkroczenie na Węgry na czele 10,000 korpusu ²⁾; w rzeczywistości wyruszył on nieco później, bo dopiero w marcu, a w pierwszych dniach kwietnia stanął obozem pod Targowist na Wołoszczyźnie i stąd ogłosił jednocześnie wymowne wyzwanie Ferdynanda na bój śmiertelny ³⁾, oraz proklamacyę do mieszkańców Siedmiogrodu, wzywając ich do uległości Zapolyi, a grożącą opornym wszystkimi zastępami Turków i Tatarów, na których czele stał teraz wojewoda sieradzki ⁴⁾.

Były to jednak, conajmniej, groźby przedwczesne, bo w maju musiał Łaski wracać znowu do Konstantynopola, ażeby przerwać w zarodku rokowania ze świeżo przybyłym poselstwem Ferdynanda. Prawdopodobnie, wysłane pod jego dowództwem posiłki, cofnęły się również, przynajmniej na to zdaje się wskazywać list starosty kamienieckiego, donoszący o odwrocie Turków, przygotowanych do pochodu na Węgry ⁵⁾.

Po tem chwilowem opóźnieniu czynnej interwencji tureckiej, nastaje względny spokój na polu walki orężnej i trwa od maja do połowy lipca, to jest do chwili prawdziwego wmięszania się posiłków pod dowództwem sułtana i Łaskiego, po raz drugi zdążającego na Węgry. Rozwija się natomiast w ciągu tych paru miesięcy nader ożywiona walka dyplomatyczna, pracują gabinety i kancelarye, pozwalając odetchnąć spracowanym wojownikom, których czekały jeszcze bardzo gorące chwile.

¹⁾ A. T. X, 256 (Responsum o Joanie R. H. datum St. Tarło; czerwiec 1528).

²⁾ A. T. X, 54.

³⁾ A. T. X, 185; Ferdynand, oburzony niesłuchaniem tem wyzywaniem, żądał zadośćuczynienia od dyplomacyi polskiej, która miała niemalże kłopot, aby rzecz całą załagodzić. A. T. X, 249, 283, 293, 348 itd.

⁴⁾ A. T. X, 184.

⁵⁾ A. T. X, 277 (Zambocki do Tomickiego 20. VI, 1528).

III.

Zapewnienie sobie pomocy tureckiej było dla Zapolyi zbyt wielkiej wagi zdarzeniem, aby się nie miało odbić wyraźnie na całej jego działalności; oparty teraz na pewnej podstawie, nabiera on energiczniejszego tonu: żądania jego rosna niepomierne, zwłaszcza w stosunku do zdumionej dyplomacyi polskiej; rozwija on wszechstronną, rozgałęzioną akcyę polityczną i dąży wielkimi krokami do upragnionego celu, do powrotu na Węgry.

Ale, zdobywszy sobie ten najważniejszy atut—sojusz Turcyi—nie zaniedbuje przez to bynajmniej Zapolya międzynarodowych stosunków dyplomatycznych; zastrzec bowiem należy, że Turcyi do tych europejskich konstelacyi włączać niemożna: leży ona poza niemi, ponad niemi. Natomiast, wielkie znaczenie, właśnie w tym koncercie mocarstw chrześcijańskich, wskutek położenia geograficznego — w tym wypadku spotęgowane — miała Polska. Rozumieli to dobrze obaj pretendenci do tronu węgierskiego i stąd owe tak wyjątkowo ożywione ich stosunki dyplomatyczne z Zygmuntem; w tych stosunkach, w ciągłych poselstwach Ferdynanda i Zapolyi do Rzplitej, i odwrotnie, koncentruje się teraz przeważnie cała akcyja polityczna i niemi to specjalnie zając się nam wypadnie.

Pierwszem chronologicznie było poselstwo Rzplitej do króla Jana; postanowiono je, zdaje się, już na sejmie piotrkowskim w 1527 r., lub w samym początku 1528 ¹⁾. Przy wyborze posła z pomiędzy wszystkich doradców królewskich, padła decyzja na Jana Wiećwińskiego, kaszt. płockiego, nieobcego Zapolyi jeszcze z przedmohackich czasów. Jakoż, wkrótce potem dostał on listy uwierzytelniające ²⁾, ale z nieznanym nam przyczyn zwlekał z wyruszeniem bez końca i dopiero w kwietniu proponuje Tomicki Zygmunтови, aby na miejsce pana kasztelana, który zupełnie zaniedbał swego obowiązku, wybrać kogoś innego, bo nie trzeba, żeby „król Jan był przez Waszą Królewską Mość gorzej od innych traktowany“ ³⁾. Jakoż wkrótce potem z polecenia Zygmunta wybrał Tomicki ks. Stanisława Tarłą, kanonika krakowskiego, który 29 maja wyprawił się do Tarnowa ⁴⁾.

¹⁾ A. T. X, 120 (Tomicki do Krzyckiego; początek marca 1528).

²⁾ A. T. X, 133.

³⁾ A. T. X, 219 (Tomicki do króla; koniec kwietnia 1528).

⁴⁾ A. T. X, 250 (Tomicki do króla 31. V, 1528).

Instrukcja poselska Tarły przypomina Zapolyi wszelkie dla jego sprawy starania Zygmunta, a zwłaszcza obecne pertraktacje z Ferdynandem, omawia nadto sprawy tureckie, radząc nie wierzyć w obietnice sułtańskie, podnosi zarzut Ferdynanda, jakoby Zapolya był wybrany królem tylko przez małą garstkę i to głównie gwałtem i przemocą i t. d.; kończy się wreszcie, wzywając do zgody, a conajmniej do zawieszenia broni i obiecując polskie pośrednictwo. Zawierała też instrukcja wskazówki taktyczne dla Tarły—na którego to z doradców Zapolyi ma on zwrócić największą uwagę; są to wskazówki nader charakterystyczne, bo rzucają nam pewne światło na stosunki wewnętrzne emigracyjnego dworu; tak więc, największy wpływ na Zapolyę przypisywała dyplomacja polska Rinconowi i Frankopanowi, dopiero w drugim rzędzie polecając traktować ze Statiliuszem, Verböczym i z nieznanym nam z nazwiska marszałkiem dworu ¹⁾).

Taką była instrukcja polska. I wydawało się pewnie naszym politykom, że Zapolya powinien z niej być zupełnie zadowolonym, że czyni ona zadość wszystkim jego nadziejom. A tymczasem, jak to zobaczymy, wbrew ich przypuszczeniom, Zapolya zupełnie zadowolony nie był i sięgnął swymi żądaniami o wiele dalej.

O całym przebiegu rokowań poselskich Tarły z Zapolyą nie mamy żadnych wiadomości; zachowała się tylko oficjalna odpowiedź Zapolyi, która omawia każdy punkt instrukcji polskiej. Więc upewnia najpierw Zygmunta o pokojowym usposobieniu Zapolyi, który dziękuje za dotychczasowe starania Zygmunta, chociaż radby w postępowaniu tego ostatniego widzieć dużo więcej energii i stanowczości, a nawet przymusu względem odpornej strony; odrzuca natomiast zasadniczo myśl zawieszenia broni teraz, kiedy Ferdynand jest panem całych Węgier. Następnie tłumaczy się Zapolya co do sojuszu z Turcyą prowokacją Ferdynanda, którego listy do pogranicznych baszów tureckich zostały przejęte przez Zapolyę; wskazuje też na tę okoliczność łagodzącą, że zdecydował się na porozumienie z sułtanem dopiero po zupełnem ustąpieniu z Węgier do Siedmiogrodu. Donosząc oficjalnie o zawarciu traktatu przez Łaskiego, stara się Zapolya dowieść, że Ferdynand powinien wobec tego nie prowokować rozlewu krwi i, ustępując przed potęgą Turcyi, bez walki uznać prawa Zapolyi do Węgier. Odpowiedziawszy później na drobniejsze kwestye, dochodzi Zapolya do konkluzyi, że dla dobra chrześcijaństwa należy Zygmunтови

¹⁾ A. T. X, 139—142.

poprzeć jaknajprędzej Zapolyę na Węgrzech, tembardziej, że Zapolya o to nie prosi, ale tego, w myśl układów między obydwoma monarchami, żąda ¹⁾).

I tutaj dopiero widzimy całą olbrzymią różnicę pomiędzy polską instrukcją, a Zapolyową odpowiedzią: różnicę dwóch dokumentów — dwóch okresów. Instrukcja łaskawie obiecuje drobne ustępstwa, odpowiedź nie prosi, ale żąda nieskończenie więcej; instrukcja traktuje z wygnańcem w drodze łaski, odpowiedź nietylko jest pełna godności i siły, ale zwraca się do Zygmunta, jak do dłużnika, w imię tego długu wołając: zapłać! Podstawy, która upoważniała Zapolyę do stawiania podobnych żądań, nie znamy dokładnie. W każdym razie, wspominając o układach z Zygmuntem, musiał mieć Zapolya nie co innego na myśli, jak sojusz, zawarty z całym domem Trenczyńskim, podczas godów weselnych w 1512 r. ²⁾).

Mamy tutaj do czynienia z najtragiczniejszym momentem w polityce Zygmuntońskiej. Z zaznaczonego przez nas punktu widzenia, sojusz z 1512 r. nie wykluczał bynajmniej kongresu wiedeńskiego; przeciwnie, oba one były poszczególnymi ogniwami pewnego konsekwentnego dążenia politycznego, które miało tylko tę jedną słabą stronę, że było za mało elastyczne, zanadto wyłącznie przystosowane do jednej myśli, do jednego celu — ewentualnej krucjaty. I nie przewidywał Zygmunt, że, przyrzekając w Wiedniu Habsburgom przyjaźń i braterstwo, wchodzi w kolizję z sojuszem z Zapolyami; nie przypuszczał, że obaj kontrahenci mogą jednocześnie zażądać wykonania warunków traktatu, które przecież w razie starcia między nimi były zupełnie niewykonalne, boć nie mógł Zygmunt jednocześnie pomagać i Zapolyi i Ferdynandowi, czyli walczyć i z Ferdynandem i z Zapolyą. A ta właśnie sytuacja zachodziła obecnie. Widzieliśmy już żądania Zapolyi; wkrótce — analogiczne, bo na układach wiedeńskich oparte, postawi Ferdynand, a polityka polska znajdzie się w położeniu bez wyjścia i ratunku szukać będzie w coraz bezwzględniej przestrzeganej neutralności, nie zadawalniającej nikogo, a zawadzającej obie strony.

Smutna klęska zbyt uczciwej polityki!...

Pomimo, że odpowiedź na poselstwo Tarły wyjaśniała zupełnie dostatecznie sytuację, mniej więcej w tymże samym czasie wypra-

¹⁾ A. T. X, 254—259.

²⁾ Hipotezę, że wtedy właśnie doszło do układu między Zygmuntem a Zapolyami postawił prof. Zakrzewski (Rodzina Łaskich).

wił Zapolya do Wilna, gdzie przebywał Zygmunt, specjalne poselstwo, a jednocześnie, dla poparcia swoich żądań, wysłał obszerny list do Tomickiego ¹⁾. List ten, wraz z żądaniami poselstwa, rzuca nieco światła na tajemniczy traktat z 1512 r. Poselstwo pod przewodnictwem Frankopana przyjęte zostało przez Zygmunta na sekretnej audyencji 24 maja, i, przyznać trzeba, że nie grzeszyło skromnością postulatów; dziwić się temu niemożna, skoro miał się Zygmunt zobowiązać, że „Zapolyi i jego domu Spiskiego nigdy nie opuści“ ²⁾. Żądał więc Zapolya przepuszczenia przez Polskę pomocniczych wojsk niemieckich, listu żelaznego dla Statiliusza do Anglii i Francyi, wypłacenia 25,000 zł. subsydyów, użyczenia oficjalistów mennicy królewskiej, darowanie 20 armat, a wreszcie, co najważniejsza, żądał czynnej pomocy polskiej, wskazując na możliwość użycia zebranych ku obronie Prus, a zbytecznych obecnie, wojsk ³⁾.

O ile żądania węgierskie były jasne i energiczne, o tyle odpowiedź polska na nie była wysoce niewyraźna i bezbarwna. Pomijała ona zupełnem milczeniem sprawę zasadnicze, nie kwestionując przytem samego istnienia owego traktatu z domem Spiskim; rozwodziła się natomiast niesłychanie długo nad drobnymi sprawami, odrzucając ostatecznie niemal wszystkie żądania Zapolyi ⁴⁾.

(*d. n.*).

WITOLD KAMIENIECKI.

¹⁾ A. T. X, 231.

²⁾ A. T. IX, 228 (Tomicki do Zygmunta 2. V. 1528).

³⁾ A. T. X, 240 (Zygmunt do Tomickiego itd.). Właściwie nigdzie wyraźnie nie jest Frankopan, jako poseł, wymieniony; wobec tego jednak, iż deklaracja tego posła „że Zapolya nigdy Węgier nie ustąpi i tylko na tej podstawie może prowadzić układy“ zwana jest krótko deklaracją Frankopana, a następnie, wobec licznych wzmianek, wskazujących, na to, że Frankopan posłował w Wilnie do Zygmunta — jest rzeczą prawie pewną, że właśnie 24 maja on a nie kto inny przedstawiał żądania Zapolyi.

⁴⁾ A. T. X, 247.